

Swat, Tadeusz

Pieśni patriotyczne polskich jeńców wojennych i robotników przymusowych w Prusach Wschodnich (1939-1945)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 209-220

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Swat

PIĘŚNI PATRIOTYCZNE POLSKICH JEŃCÓW WOJENNYCH I ROBOTNIKÓW PRZYMUSOWYCH W PRUSACH WSCHODNICH (1939—1945)

Niedostatek badań nad problematyką przymusowego zatrudniania w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej obywateli państw okupowanych przez Trzecią Rzeszę powoduje, że stosunkowo wąski temat pieśni patriotycznych śpiewanych przez jeńców wojennych i robotników przymusowych w tej prowincji jest zagadnieniem mało znanym¹.

Główną trudność w badaniach nad tym tematem sprawia rozproszenie a przy tym fragmentaryczność materiałów źródłowych. Nieco tekstów dostarczył konkurs na piosenki z lat wojny i okupacji, ogłoszony w 1969 roku przez Związek Młodzieży Wiejskiej i redakcję tygodnika „Nowa Wieś”². Z ponad trzech tysięcy nadesłanych utworów udało się odnaleźć jednak ledwie dziesięć piosenek na interesujący nas temat. Również niewiele oryginalnych tekstów pieśni patriotycznych tworzonych przez jeńców i robotników przymusowych przyniosły konkursy na wspomnienia osób, które w latach 1939—1945 przeżywały na robotach przymusowych w Prusach Wschodnich³. Nieco materiałów

1 Jak dotychczas na zagadnienie pracy przymusowej w Prusach Wschodnich zwrócili uwagę: W. Wrzesiński, *Przyczynki do problemu wschodniopruskiego w czasie II wojny światowej*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1965, nr 1, ss. 91—120; S. Badowska, B. Koziello-Poklewski, *Praca przymusowa w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej (W świetle wspomnień)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1974, nr 1, ss. 37—84; B. Koziello-Poklewski, *Rozmiary przymusowego zatrudniania obywateli polskich w gospodarce Prus Wschodnich w latach 1939—1945*, w: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 2, Wrocław 1975, ss. 45—74.

2 Część materiału, w tym jedną piosenkę (inc.: *Zegnam was ojcie*) w czterech wariantach zawiera opublikowany tom *Z pieśnią i karabinem. Pieśni partyzanckie i okupacyjne z lat 1939—1945*. Wybór materiałów z konkursu ZMW i „Nowej Wsi”, Warszawa 1971. Całość materiałów konkursowych znajduje się w redakcji „Nowej Wsi”.

3 Zbiory Muzeum Robotnika Rolnego w Szreniawie, *Wspomnienia robotników rolnych wywiezionych w czasie okupacji na roboty przymusowe do Niemiec — nadesłane na konkurs ogłoszony w XII 1964 r. przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i redakcję „Robotnika Rolnego”*. Na konkurs wpłynęło 350 prac. Publikacja: *Przemoc, poniżenie, poniewierka. Wspomnienia z przymusowych robót rolnych 1939—1945*. Wybrał, opracował i wstępem opatrzył L. Staszyński, Warszawa 1967, ss. 710; Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy Naczelnym Komitecie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, *Materiały nadesłane na konkurs pt. „Na przymusowych robotach w III Rzeszy”*, zorganizowany w X 1965 r. przez redakcję „Zielonego Sztandaru”, Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Publikacja: *Gdy*

dostarczyły relacje byłych robotników przymusowych i jeńców wojennych, zebrane przez studentów historii z Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu⁴. Wśród wielu pytań zadawanych respondentom jedno dotyczyło pieśni śpiewanych w latach II wojny światowej w Prusach Wschodnich. W tej sytuacji szczegółowa kwerenda przeprowadzona głównie (ale nie tylko) wśród uczestników wspomnianych wyżej konkursów i respondentów wrocławskiego obozu dostarczyła najwięcej cennego materiału. Łącznie udało się zgromadzić 38 oryginalnych tekstów utworów patriotycznych, tworzonych w latach 1939—1945 przez polskich jeńców wojennych i robotników przymusowych przebywających na terytorium ówczesnych Prus Wschodnich. Liczbę tę trudno uznać za w pełni reprezentatywną dla masy stu pięćdziesięciu tysięcy obywateli polskich zatrudnionych na przymusowych robotach w Prusach Wschodnich, niemniej stanowi ona wybór znaczący. Stosunkowo wiele tekstów powtarza się w odmianach śpiewanych w różnych rejonach interesującego nas obszaru.

Poza oryginalnymi tekstami pieśni i piosenek patriotycznych, tworzonych przez polskich jeńców i robotników, w artykule uwzględniono także powszechnie znane utwory patriotyczne przyniesione tu z kraju rodzinnego, a w nowej sytuacji nabierające aktualnej wymowy. Należały tu głównie takie pieśni, jak hymn polski *Jeszcze Polska nie zginęła*, *Rota*, tradycyjne piosenki wojskowe, na przykład *Wojenko, wojenka*, stare pieśni powstańcze itp. Wymienione źródła, głównie zaś plon konkursów, dostarczyły i w tym wypadku wiele interesującego materiału.

Pojęcie pieśni patriotycznej musi ulec rozszerzeniu. Biorąc pod uwagę specyficzne warunki bytu robotników przymusowych i jeńców wojennych istotna i decydująca dla dalszych rozważań jest funkcja pieśni, jej rola i znaczenie w krzepieniu ducha tej grupy. Za pieśń lub piosenkę patriotyczną uznajemy więc także taką, która wspomina kraj ojczysty — Polskę, skierowana jest przeciw Niemcom bądź też taką, której słowa w kontekście konkretnej sytuacji nabierają nowej, patriotycznej wymowy. Przykładowo zatem żeglarska pieśń *Choć burza huczy wokoło nas* śpiewana chóralnie w transporcie wiozącym robotników do Prus posiada walory patriotyczne, podobnie jak szereg tęsknych pieśni wspominających rodzinny kraj czy też kościelny hymn *Boże, coś Polskę*, śpiewany wbrew zakazom przez polskich robotników w niemieckim kościele. Tej samej rangi nabierają satyryczne, tzw. zakazane piosenki pod adresem Hitlera lub Niemców, przyniesione do Prus Wschodnich z okupowanej Warszawy i — jak wykazały badania — popularne także tutaj.

byliśmy literą „P”. Wybór i opracowanie Z. Biłgorajska, W. Kurkiewiczowa, Warszawa 1988, ss. 525; Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie (dalej OBN) — „Wspomnienia osób wywiezionych do b. Prus Wschodnich w latach 1939—1945” nadesłane na konkurs zorganizowany przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Olsztynie przy współudziale Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych, OBN, redakcji miesięcznika „Warmia i Mazury” i Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”. Obszerne omówienie plonu konkursu: S. Badowska, B. Koziełło-Poklewski, op. cit.

⁴ Relacje byłych robotników przymusowych oraz jeńców wojennych zatrudnionych przymusowo w latach II wojny światowej na terenie Prus Wschodnich 1939—1945. Relacje uzyskano w trakcie obozu naukowo-badawczego zorganizowanego w 1974 r. przez Stację Naukową Polskiego Towarzystwa Historycznego (Instytut Mazurski) w Olsztynie oraz Wydział Historyczno-Filozoficzny Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu. Uzyskano 66 relacji zanotowanych w 74 kasetach magnetofonowych.

Rozszerzenie pojęcia pieśni patriotycznej o przykładowo wspomniane utwory jest tym bardziej uzasadnione, że nie tylko śpiew polski, ale wszelkie rozrywki kulturalne, a także spotkania już w trzy osoby były przez Niemców surowo zabronione.

Mimo szczegółowych zakazów i wbrew nim robotnicy przymusowi spotykali się często przy różnych okazjach. „Bawiliśmy się przy akordeonie, skrzypkach, trąbce — relacjonuje Mieczysław Trepanowski, podówczas robotnik rolny w okolicach Lidzbarka Warmińskiego. — W Stoczku był piękny zespół Polaków. Spotykaliśmy się w różnych miejscowościach, żeby Niemcy nie zauważyli”⁵. W trakcie takich spotkań czasami śpiewano, grano w karty, nieraz tańczono, wymieniano informacje. Pisano także wiersze i pieśni o niewolniczej doli, pełne tęsknoty za rodzinnym krajem, śpiewano zakazane piosenki, które trafiały i tu z okupowanej Warszawy. Szczególną okazję towarzyskich spotkań i polskiego śpiewu stanowiły święta Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy. W zależności od sytuacji, a także od stosunku bezpośrednich pracodawców, wśród których trafiali się bliscy Polakom Warmiacy i Mazurzy, były to spotkania częstsze lub rzadsze. Po klęsce stalingradzkiej Niemcy z zasady mniej już przestrzegali oficjalnych zakazów. W Olsztynie na przykład zezwolili polskimi robotnikom na spotkania w specjalnie wyznaczonym lokalu *Hindenburghöhe* przy dzisiejszej ulicy Kasprowicz. „Dali nam taką salę, tam stało pianino, że możemy sobie pośpiewać, zorganizować rozrywkę” — wspominają Waclawa i Franciszek Dobrzyńscy⁶. Polscy robotnicy spotykali się w Olsztynie również w murowanej studole przy obecnej ulicy Smetka⁷.

Polska pieśń, która w niewolniczej sytuacji robotników przymusowych nabierała patriotycznej wymowy, śpiewana była stosunkowo często. Po raz pierwszy wywożeni do obcego kraju Polacy śpiewali ją w transportach udających się do Niemiec pod eskortą żandarmerii i pracowników urzędów pracy. Pieśń stanowiła wówczas czynnik jednoczący i podtrzymujący na duchu. W niewolniczych transportach śpiewano zwykle powszechnie znane polskie pieśni patriotyczne: *Witaj dniu 3 Maja*, *Rotę* do słów Marii Konopnickiej, *Jeszcze Polska nie zginęła*, hymn kościelny *Boże, coś Polskę*, pieśni wojskowe. „Do moich uszu — pisze Antoni Stróżkowski — doleciał śpiew jakiejś pieśni, ale zanim rozpoznałem, co to za pieśń, w wagonie zaintonował ktoś *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród*. Momentalnie podchwycona została melodia tej pięknej patriotycznej pieśni i ze wszystkich ust potężnym głosem płynął śpiew, łącząc się ze stukotem kół pociągu na rozjazdach i odgłosem strzałów. Stacja Sierpc pozostała daleko za nami, gdy ukończyliśmy ostatnią zwrotkę tej pieśni”⁸.

W kontekście konkretnej sytuacji patriotycznych walorów i nowego znaczenia nabierały słowa niewinnej z pozoru piosenki żeglarskiej, powszechnie śpiewanej w Polsce lat międzywojennych. Bronisław Górecki tak wspomina: „Pociąg rusza. Ktoś zaintonował: *Choć burza huczy wokół nas*. Ze wszystkich piersi pieśń kontynuowano:

5 OBN, sygn. PTH-R-449, Relacja Mieczysława Trepanowskiego.

6 OBN, PTH-R-424, Relacja Waclawy i Franciszka Dobrzyńskich.

7 OBN, PTH-R-377, Relacja Piotra Meledyna.

8 OBN-R-95, Antoni Stróżkowski, „Stanisław Olcha”, Ze znakiem "P"; pieśń śpiewano w 1943 r. w transporcie robotników przymusowych z Raciaża do Prus Wschodnich.

Do góry wznieśmy skroń,
 Nie straszny dla nas burzy czas,
 Bo przecież mamy silną dłoń.
 Weselmy, bracia się, weselmy,
 Choć wichur żagle rwie.

Niemcy osłupieli, lecz nie mogli zapobiec polskiej pieśni”⁹.

Burza, wichur, stały się tu symbolem niewolniczej branki, czasu okupacji, hitlerowskiego terroru. Symbolem jakże czytelnym i oczywistym w konkretnej sytuacji niewolniczego transportu.

Częściowo tylko dobrowolne w pierwszym okresie lat okupacji, a następnie już przymusowe wyjazdy „na robotę” do Niemiec, w świadomości wielu Polaków, zwłaszcza wywodzących się z rejonów wiejskich, kojarzyły się z dziewiętnasto- i dwudziestowieczną emigracją „na Saksy”, „za chlebem”. W tamtym okresie była to emigracja powodowana przymusem ekonomicznym, w latach czterdziestych XX wieku — przymusem administracyjnym okupanta. Podobieństwo sytuacji sprawiło, że dalekim echem powróciły teraz stare pieśni z końca dziewiętnastego stulecia, odpowiednio tylko zaktualizowane, w odmianach dostosowanych do nowych warunków. Są to pieśni, a właściwie odmiany jednej, powszechnie znanej pieśni, pełnej żalu i tęsknoty za ojczyzną, za rodziną, która pozostaje, pieśni obawy o sierocy, nieznany los w dalekim, obcym kraju. Niektóre z tych odmian przypominają strukturę dawnego siedemnasto- i osiemnastowiecznego lamentu. Podobnie jak jej pierwowzory powstały w momencie zagrożenia, przy czym zagrożenie to dotyczyło sytuacji osobistej podmiotu lirycznego, jego wolności, losów. Schemat strukturalny tych utworów jest w zasadzie ten sam: żal i tęsknota za krajem, rodziną, wiekiem młodości, latami zabaw i bez troski. Są to także pieśni tęsknego pożegnania z bliskimi.

Na „pruskich Mazurach” do naszych czasów dochował się fragment pieśni znanej powszechnie również w innych regionach Polski, wywodzący się z lat nasilonej na Mazurach emigracji do Ameryki.

Juz się zegnamy, bracia kochani,
 staniemy wszyscy wokolo,
 esce się Prusom raz uklonimy,
 wsiądziem w okrynt wesoło.
 Zegnam ce, ojce, zegnam ce, matko,
 bracia i siostry kochane,
 ziemnie rodzinno i wasu chatku,
 my jedziem w mniasta nieznane¹⁰.

Słowa i tęskną melodię pieśni przypomniano w latach hitlerowskiej okupacji. Udało się odnaleźć sześć jej wariantów, śpiewanych w różnych regionach kraju przez młodzież, pędzoną pod konwojem niemieckich żandarmów

⁹ OBN-R-300, Bronisław Górecki, „Bronisław”, Wspomnienia z okresu pobytu na robotach przymusowych w b. Prusach Wschodnich, pieśń śpiewano w kwietniu 1940 r. w transporcie ze Świecia nad Wisłą do Prus Wschodnich.

¹⁰ Z dalekiej drogi, Słowo na Warmii i Mazurach, 1959, nr 6 z 14—15 II; wariant z okolic Szczytna pt. *Już się zegnamy, Pieśni ludowe Warmii i Mazur*. Wydał i opracował M. Sobieski, Kraków 1955, s. 41.

do kolejowych transportów kierowanych do Prus Wschodnich¹¹. Odmiany te łączy wspólny motyw lamentu i tęsknoty za rodzinnym krajem, rozwinęły o element niepewności losu w dalekim kraju, wiary w Opatrzność. Charakterystyczne, że w pieśni określa się Prusy Wschodnie jako „kraj daleki”, choć był to przecież region sąsiadujący z międzywojenną Polską, przedzielony nie tak znów szczelnym kordonem granicznym. W tym więc wypadku określenie „kraj daleki” należy rozumieć jako kraj obcy, nieznan, ziemia wroga. Dla porównania przytoczmy jedną z okupacyjnych odmian starej polskiej pieśni emigracyjnej:

Ach, żegnaj Polsko, żegnaj kochana,
 Już ja do Ciebie nie wrócę,
 Bo ja odjeżdżam w obcą krainę
 I Ciebie, Polsko, porzucę.
 A gdy przyjedziemy wszyscy na stację,
 Wszyscy staniami wokoło,
 Jeszcze raz matce się pokłonimy,
 Wsiądziemy na pociąg wesole.
 A gdy pociągi z nami już ruszą,
 Wszyscy staniami, sieroty,
 Po wielkich Prusach się rozsypiemy,
 Na głowy weźmiemy kłopoty.
 A te Prusy, kraj duży
 I w nich roboty jest wiele.
 Nie jeden Polak głowę położy,
 A matka z ojcem nic nie wie¹².

W zestawieniu z dziewiętnastowiecznymi odmianami tej pieśni uderza element patriotyczny, czytelny w cytowanym fragmencie już w pierwszej strofie, a podkreślany także wyraźnie w innych odmianach tej pieśni¹³. Obawa o los tułaczy wyraża się także w innych jeszcze motywach. W starych, emigracyjnych odmianach obawę tę uzasadniano nieznajomością obcego kraju; tu zaś jest to obawa o życie, więcej nawet — przeświadczenie o nieuchronności oddania życia na obcej ziemi. Potwierdzają to odnośne fragmenty pieśni: *Już ja do Ciebie nie wrócę, Nie jeden Polak głowę położy*, a w innych wersjach: *Może nie wrócę do swego kraju, / Może mnie kula rozniesie, Może tam nie-szczęśny złożyć swoje kości, Żegnaj ciebie ojcze, może już na wieki*.

Owe przekonania dowodzą pełnej świadomości losu robotnika przymusowego, odmienności warunków emigracji, pozornie tylko zbliżonych do sytuacji sprzed pół wieku. Podmiot liryczny przemawia tu w imieniu jednostkowym, ale przecież los jednostek był podobny, stąd też przyjąć można, iż jest on wyrazicielem wszystkich wywożonych na roboty rolne do Prus Wschodnich.

11 W pracy *Z pieśnią i karabinem* odnajdujemy warianty: *Żegnamy was, ojcze* — zapis J. Szymańskiej, pieśń z 1941 r. śpiewana w okolicach Biłgoraja; *Żegnaj ja ojca* — zapis S. Żelazny, śpiewana w pow. Łuków; *Na Prusy Wschodnie* — zapis J. Kaweckiej, śpiewana w 1943 r. w pow. Bielsk Podlaski; *Żegnaj cię, wiosko* — zapis J. Kaweckiej, pieśń z lat 1943—1945; inne odmiany: *Żegnaj cię, żegnaj* — zapis H. Chybińskiej, „Halina”, Wątek wspomnień koszmarnych dni okupacji, OBN-R-90, śpiewana w III 1940 r. w transporcie robotników przymusowych z Pułtuska do Nidzicy; *Ach, żegnaj Polsko* — zapis K. Ejsmont (zbiory autora, relacja nr 7 z 16 IV 1975), pieśń śpiewana w Suwałkach.

12 Relacja nr 7 z 16 IV 1975 (zbiory autora).

13 Np. *Jeszcze raz Polsce się pokłonimy, Ojczyznę swoją żegnana*.

Brak nadziei i wiary w powrót do kraju uderza w większości wariantów tej pieśni. Tylko w jednej z odmian znajdujemy odwołanie do Opatrzności: *Proś, siostrze, Boga o swojego brata / Żeby choć powrócił, choć za trzy lata*. I także tylko w jednym wypadku odnajdujemy słowa otuchy: *Droga młodzieży polskiego rodu / Nie trać nadziei na wieki / Może nam znowu słońce zaświeci / Odkryją nam się powieki*.

Na pesymistyczny ton tej pieśni wpłynęła niewątpliwie ówczesna sytuacja polityczna kraju. Warianty emigracyjnej pieśni powstawały przecież w latach zwycięstw hitlerowskich Niemiec na wszystkich frontach, w czasach, gdy cała Europa znajdowała się w ich jarzmie.

Tego typu pesymistyczny ton pojawia się także w wielu innych pieśniach, stworzonych przez robotników przymusowych w Prusach Wschodnich. Niewola, ciężka, wyniszczająca praca, tułacza poniewierka znalazły swoje odbicie w pieśniach pełnych żalości i tęsknoty, jak: *Świeci słońce, świeci*¹⁴, *Smutna wierzba w jeziorze, Tam, gdzie modra rzeka płynie w dal, Gdym ja do wojska wstępował*¹⁵, *Ptaszyna*¹⁶, *Młodzieńczy wiek*¹⁷. W schemacie konstrukcyjnym tych utworów przewijają się motywy tęsknoty za Ojczyzną, rodzinnym domem, bliskimi, wolnością, szczęściem domowego ogniska. Nie brak tu także opisu niewolniczej niedoli, która szczególnie wyraz znajduje w pieśni śpiewanej zapewne na melodię popularnej partyzanckiej piosenki *Rozszumiały się wierzby płaczące*:

Wokoło lasy, dzikie pustkowia,
A w naszych sercach tęsknota, żal,
Za pajdkę chleba pracować trzeba,
Straszna niedola spotkała nas.
Oczy spuszczone, twarze zmarszczone,
W żołądkach pusto, płakać się chce,
Lecz przyjdą chwile, że będzie miło,
Nie zawsze będzie nam tak źle.
Lagrem mieszkanie nasze nazwane,
Na gołej śłomie musimy spać,
Drutem kolczastym nas ogrodzono,
Zie posterunki pilnują nas.
O szóstej rano słoma się rusza,
A z niej wychodzi niewolnik-dziad,
Na tempo porcję kawy wypija,
Bo wczoraj całą pajdkę chleba zjadł.
Z jakiej to winy? Z jakiej przyczyny?
Kraj nasz obficie zreszony krwią,
Wszystkie popalone, miasta zniszczone,
Smutne rodziny nasze tam są?
Żona na męża, matka na syna
Oczekują wciąż (?)
Któż to powróci, któż rozweseli,
Czy syn, czy ojciec, czy kochany mąż?¹⁸

Pojawia się tu motyw nadziei zmiany niewolniczego losu, jeszcze nie wsparty zmianą na wojennym froncie, a wynikający jedynie z przekonania,

14 Redakcja „Nowej Wsi”, Materiały z konkursu, A. Jasiewicz, Ozorków.

15 Redakcja „Nowej Wsi”, Materiały z konkursu, J. Samojo.

16 List K. Ejsmonta z Goidapi datowany VII 1975 (zbiory autora).

17 List S. Piątki z Gromu datowany 20 V 1975 (zbiory autora).

18 Relacja nr 7 z 16 IV 1975 (zbiory autora).

że los nie może być tak okrutny. Podobny motyw odnajdziemy w piosence *Na Dojczland*:

A gdy nadejdą wolne dni,
Do Polski wróćę znów,
Bo matka Polka zrodziła mnie,
A orzeł to mój znak 19.

Ten sam szeroko rozbudowany motyw wiary w nieuniknione nadejście dni wolności i odwetu, przekonania o klęsce hitlerowskich Niemiec, odnajdujemy w piosence Stanisława Wyszyńskiego *Wygnała nas bagnatów pruskich stal*, ułożonej do melodii przedwojennego tanga. Nim zacytujemy w całości piosenkę, kilka słów o autorze. Jest to tym bardziej interesujące, gdyż śpiewane powszechnie w Prusach Wschodnich piosenki i pieśni robotników przymuszonych były utworami anonimowymi. Powstawały z potrzeby ducha, rozprzestrzeniały się szybko, a niektóre powtarzano w wielorakich wariantach. W wypadku piosenki *Wygnała nas bagnatów pruskich stal*, nazwisko autora tekstu jest ściśle potwierdzone, a wiąże się z tym romantyczna i dość typowa dla tamtych czasów historia.

Stanisław Wyszyński był żołnierzem kampanii wrześniowej, a po klęsce wojsk polskich dostał się do obozu jenieckiego Stalag I-A Stablack w Prusach Wschodnich. W roku 1940 otrzymał status robotnika cywilnego i skierowany został do pracy w jednym z gospodarstw niemieckich w miejscowości Salza (Zalec), leżącej na trasie Mragowo — Giżycko. Tu zakochał się w jednej ze współtowarzyszek niedoli — Melanii. Miłość stała się nie tylko czynnikiem łączącym los dwojga polskich niewolników, radością ich życia, ale także podnieciem do wytrwania w niewolniczej poniewierce. Stanisław Wyszyński dał temu wyraz w wielu utworach dedykowanych ukochanej, a układanych z reguły do melodii przedwojennych piosenek²⁰. Wykonywał je solo przy akompaniamencie gitary. W roku 1943 Wyszyński ukrył w stodole trzech radzieckich jeńców, zbiegłych z obozu. Zdradzony przez niemieckiego „bauera” został ujęty, osadzony w wiejskim areszcie, a następnie przewieziony do Johannsburga (Pisza), gdzie ślad po nim zaginął. Melania Stawicka już po wojnie czyniła usilne, ale bezskuteczne poszukiwania. Teksty piosenek układanych przez Wyszyńskiego zapamiętała, a po wyzwoleniu zapisała i nagrała na taśmie magnetofonową²¹. Dzięki temu przetrwały.

Wspomniana wyżej pieśń *Wygnała nas bagnatów pruskich stal* powstała około roku 1941 w Zalcu, a śpiewana była przy akompaniamencie gitary przez autora i jego kolegów. Interesujący ten tekst przytaczamy w całości za zapisem Stawickiej:

Wygnała nas bagnatów pruskich stal,
Od naszych rodzin, chat, w nieznaną dal.
Żegnał nas rodzin naszych smutny tłum
I drzew przydrożnych żaloszny szum.

19 Redakcja „Nowej Wsi”, Materiały z konkursu, zanotowała ze zbiorów siostry Kazimiera Walentek z Turka.

20 Np. *Jakże jest dobrze, radośnie i błogo, Każdy człowiek ma jakieś marzenie, Melu, mała biedna laleczko, Choć nie mam nic prócz spodni starych*; teksty udostępniła Melania Stawicka zamieszkała obecnie w Giżycku, woj. suwalskie.

21 Relacja nr 9, M. Stawicka (zbiory autora).

Wśród nocy czarnej pociąg ruszył w świat,
 A płacz najbliższych biegł za nami w ślad,
 Oczy rosła nam niemieška łza,
 A w gardle skowyt rozpaczy lkał.
 A potem Stablack, kolczaste druty,
 Płomienie ognisk na tle nocy czarnej,
 Zoidaków krzyki, pełne pruskiej buty,
 Wszystko jak gdyby w jakimś śnie koszmarnym.
 Oblędne oczy płonące głodem,
 Tysiące ludzkich istot za drutami
 I z warg spieczonych jęk modlących się o cud,
 Co strasznej doli bieg odmienić mógł.
 Moczył nas deszcz i suszył wiatru wiew,
 Pod gołym niebem w mroźne noce, dnie,
 Uścisk cholery, tyfus ludzi kładł,
 Z rojami wszy żyliśmy za pan brat,
 Zza drutów patrzył na nas wściekły Szwab,
 Siewca „kultury”, morderca, kat.
 Lecz w każdym sercu blask nadziei świecił,
 Ze kiedyś przyjdzie dzień odwetu krwawy,
 Za łyzy milionów ojców, matek, dzieci,
 Za wolność krwawą, przemocą zrabowaną.
 I z ruin domów, pogorzeliska
 Wyleci ptak wolności biały,
 I rwąc kolczastą nić,
 Co nas oplata wkrąg,
 Przyniesie koniec mąk,
 Najęźdźcy śmierć.

Autor przemawia tu w imieniu setek tysięcy Polaków, skazanych na niewolniczą poniewierkę, wyrażając jednocześnie przekonanie, że za wyrządzone krzywdy nadejdzie dzień odwetu. Wolność symbolizuje ptak wyzwalaający się nie tyle z kajdan, co z kolczastych drutów hitlerowskich obozów. Przypomnienie dawnego symbolu mitologicznego Feniksa odradzającego się z popiołów i pogorzelisk znamionuje nadzieję na odrodzenie, która nie gasła mimo mąk i tortur.

Nowe, nieznanne dotąd motywy pojawiają się w pieśni *Hej, chłopcy, hej* ułożonej i śpiewanej w momencie, gdy wojska radzieckie rozpoczęły ofensywę i zajęły już Litwę. Na północnych krańcach Prus Wschodnich polscy robotnicy przymusowi śpiewali wówczas:

W niewoli bardzo źle nam jest,
 Na wschód my spoglądamy,
 Gwiazdka zabyłśnie wkrótce nam,
 Wolności doczekamy **.

Symbolem wolności jest tu czerwona gwiazda, którą na czapkach nosili żołnierze radzieccy.

W latach niewolniczej poniewierki szczególną rolę pełniły słowa polskiego hymnu narodowego, wbrew zakazom śpiewanego stosunkowo często przez

22 OBN, OMF-357, T. Skrzyszewski, Konkurs „Robotnika Rolnego” pt. „Na przymusowych robotach w III Rzeszy”; o oczekiwaniach robotników polskich na wyzwolenie ze strony Armii Czerwonej por. A. Skrobaccki, *Przyczynek do nastrojów ludności Prus Wschodnich w przeddzień ofensywy radzieckiej 1945 roku* (w niniejszym zeszycie „Komunikatów”).

polskich jeńców i przemocą zagnanych do Prus robotników. Krzepiły ducha, przypominały o istnieniu państwa, formalnie wymazanego z map Europy. W latach niewoli proste słowa hymnu nabierały nowej aktualności, a o ich patriotycznej funkcji i znaczeniu świadczy fakt, może zbyt patetycznie odnotowany we wspomnieniach Władysława Jawelskiego z pobytu w obozie jenieckim w Stablacku: „I tak na przykład nie zapomnę Wielkiejnocy 1941 roku, kiedy to dobrze podchmieleni Niemcy nie mając widocznie innej rozrywki postanowili uprzyjemnić sobie wolne, świąteczne popołudnie. Zarządzili więc ogólny apel. Po wyjściu na plac i po sprawdzeniu stanów zaczęli się nad nami w przeróżny sposób mścić wrzeszcząc — *hinlegen* — *aufstehen* (padnij, powstań). Kiedy się wreszcie nasycili widokiem utarżanych w błocie ludzi, kazali maszerować dokoła placu. Okrażaliśmy go w marszu raz i drugi. Co też zamierzają z nami zrobić? Wreszcie znów *hinlegen* i dalej marsz. Wiadomo, ludzie zmęczeni padaniem i wstawaniem nie mogli utrzymać kroku, co ich [Niemców] tym bardziej złościło. Wreszcie jeden z podoficerów wrzasnął: *laufschrift... maarsch!* Pobiegliśmy. Pierwsze okrażenie szło jako tako — przy następnych każdy był już tak zmęczony, że ledwo mógł utrzymać się na nogach. Wielu przy lada potknięciu się padało na mokrą, błotnistą ziemię, na nich padali inni tworząc w ten sposób bezładne, ludzkie kłębowisko usiłujące znów podnieść się na nogi i biec dalej. To widocznie ubawiło ich nieco. Zaczęli się śmiać. Komenderujący wrzasnął — *halt!* Po chwili znów marsz i rozkaz — *singen*. Lecz jak tu śpiewać, od czego zacząć, skoro taka zbieranina z różnych formacji? Lecz czy oni to rozumieją? Dla nich ważny jest tylko rozkaz. Nie było czasu do dłuższego namysłu. Ktoś z czoła kolumny krzyknął: ... *Jeszcze Polska!* Ludzie spojrzeli na siebie ze zdziwieniem. Zwariował, czy co? Trzy, cztery. Ostatkiem sił z piersi rozległa się potężna jak grzmot *Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy*. Jak na ironię, jak na złość. Na moment wydawało mi się, że nie jestem już w obozie, że nie widzę szarych, ponurych baraków i ich w *feldgrau* mundurach, ani ich psów, niczego, tylko swoich biednych i utarżanych w błocie, sponiewieranych, lecz śpiewających i szczęśliwych braci rodaków. *Co nam obca przemoc uzięła szablą...* *Jeszcze* mocniej zda się brzmiał ów niezapomniany *Mazurek Dąbrowskiego*. Tak patriotycznego i z entuzjazmem wykonanego śpiewu nie pamiętam z całego pięcioletniego okresu mojej służby w wojsku. I dziś jeszcze mogę to powtórzyć, że nie był to zwykły śpiew, lecz jakaś nieopisana, żywiołowa, radosna kantata”²³.

Chwile radosnego uniesienia przeżywali polscy robotnicy w okolicach Biskupca Reszelskiego zimowym rankiem 1944 roku, odnajdując na śniegu drukowane w Anglii ulotki zatytułowane *Jeszcze Polska nie zginęła*. „Skalkaliśmy jak mali chłopcy po śniegu i nie patrzyliśmy na siebie, bo każdy miał łzy w oczach” — pisze Wincenty Jacznik²⁴.

Słowa hymnu narodowego jednoczyły polskich robotników przymusowych z ludnością polską zamieszkującą jeszcze dość licznie tereny Prus Wschodnich. Zofia Szymankiewicz wspomina, jak w 1943 roku jeden z praktykantów ogrodnika Fuchsa, u którego ona także pracowała, zaśpiewał jej kiedyś *Jeszcze*

23 OBN-R-71, W. Jawelski, „Rodło”, Mój był 6257.

24 OBN-R-71, z. 2, W. Jacznik, Jeniec nr 67846.

*Polska nie zginęła*²⁵. Tragikomiczne w swej wymowie wydarzenie opisuje celnik z wolnego miasta Gdańska — Karol Nowak — zatrudniony w Nordenfeld koło Goldapi. Wraz z kolegami zdobył kiedyś butelkę koniaku, którą postanowiono wspólnie wypić. Libację przerwał jednak niemiecki wachman, który najpierw groził winowajcom srogą karą, a potem dał się namówić na poczęstunek „aż sobie dobrze podochocił, powiedział nam dialektem mazurskim, że on nie jest Niemcem, jego cała rodzina, to z dziada pradziada Mazurzy. — — Po dłuższej rozmowie zapewnił nas, że gdyby go wzięto na front, to przy pierwszej okazji przejdzie na drugą stronę. Efekt tej libacji był taki, że razem z wachmanem śpiewaliśmy *Jeszcze Polska nie zginęła*”²⁶.

Polscy Mazurzy i Warmiacy na ogół przychylnie odnosili się do jeńców i robotników przymusowych. Wbrew surowym zakazom władz policyjnych, rozmawiali z nimi po polsku, gościli ich, jadaliby przy jednym stole. Wincenty Jacznik pracujący w gospodarstwie Sturmana w warmińskim Biesowie tak pisze: „Niedzielami zbieraliśmy się tu do nas, ta gospodyni to pozartować lubiała. — — Pamiętam, chyba w pierwszą niedzielę śpiewałem *Rotę — Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród*, to gospodyni płakała jak dziecko”²⁷. Nieobecny w tym czasie mąż Warmianki dowiedziawszy się po powrocie do domu o przyjaznym traktowaniu polskich robotników, wyrzucił z domu żonę z dziećmi.

Na nutę hymnu *Jeszcze Polska nie zginęła* powstało w latach niewoli także kilka innych aktualnych parafraz i trawestacji. Jedną z nich zapamiętała Leonarda Wróblewska, pracująca w majątku koło Kłajpedy:

Jeszcze Polska nie zginęła
I zginąć nie musi,
„Czarną kure” szlag ją trafi,
My do kraju wrócić musimy.
Marsz, marsz, stalowe rumaki,
Dajcie Szwabę po kopytach,
Zeby go szlag prędzej trafił,
Dość już tortur i męczarni,
Z szwabskich rąk doznajem.
Wzbij się Biały Orle w górę
Z potęgą i chwałą”²⁸.

Patriotyczną funkcję pełniły także pieśni religijne, których śpiew był również zabroniony. W okresie Bożego Narodzenia duchową i religijną, ale także patriotyczną pociechę tysięcy polskich jeńców i robotników przymusowych stanowiły śpiewane po polsku koledy, przypominające rodzinny kraj i minione chwile radości. Oto mały przyczynek do tego tematu, zaczerpnięty ze wspomnień Kazimierza Śmigielskiego, przebywającego na robotach przymusowych w Pietrzykach koło Pizy: „wychodząc na skraj wioski (pod lasem) usłyszałem polskie koledy — to była rodzina tych Siwych. — — Wyszedł [gospodarz — T.S.] wziął mnie pod rękę i zaprosił do tego domu”²⁹.

Jak już wspominaliśmy, polscy robotnicy przymusowi mieli początkowo

25 OBN, PTH-R-434, Relacja Z. Szymankiewicz.

26 OBN-R-75, K. Nowak, „Karol”, Wspomnienia z II wojny światowej.

27 OBN, PTH-R-408, Relacja W. Jacznika.

28 L. Wróblewska, *Piosenka niewolnicza*, (zbiory autora).

29 OBN, PTH-R-430-437, Relacja K. Śmigielskiego.

prawo raz w miesiącu uczestniczyć we mszy św. Aczkolwiek formalnie pozwalano im śpiewać polskie pieśni kościelne, w praktyce na to nie zezwalano. Zakazy te jednak pospolicie łamano. Ściągnięta siłą w okolice Starogo Pola pod Malborkiem Polka pisze: „Pewnego razu odprawiał wtedy ksiądz staruszek i po polsku zapowiedział spowiedź powszechną, a na zakończenie pozwolił nam zaśpiewać pieśń w języku polskim. Jak na komendę z wszystkich ust wyrwało się Boże, coś Polskę, nikt nie zwracał uwagi na księdza, który nas uciszał, ostatnie słowa zamieniły się w szloch, tak długo wstrzymywany. Zdawało się nam, że msza ta jest już ostatnia; tak też było, zabroniono nam się grupować, ucierpiał również ksiądz, zamknięto go w więzieniu”³⁰.

Oddzielną grupę stanowią „zakazane piosenki”, popularne szczególnie w okupowanej Warszawie. Trafiły one i do Prus Wschodnich, a śpiewano je równie powszechnie, choć może nie tak śmiało, jak na ulicach stolicy. W zasadzie w Prusach Wschodnich znane były wszystkie popularne w Generalnej Guberni piosenki i ballady, od głośnej *U nas pod Krakowem jeszcze Wisła płynie*, po antyhitlerowskie *Czemu ty Hitlerku tam pod Moskwą stoisz*³¹. Szczególną popularnością cieszyła się opiewająca niewolniczy los piosenka *Oj, bieda, bieda wszędzie* rozpoczynająca się od słów *U bauera piesek wyje*. Znanych jest kilka jej wersji. W odmianie podanej przez Konstantego Ejsmonta zwraca uwagę zwrotka:

Wczoraj muza, dzisiaj muza,
A na jutro brukiew duża,
Znów kartofla niedojeziona,
Bo serwatka poprawiona.

Mazurski to wtręt zapewne, bo nawiązuje wyraźnie do rymowanego porzekadła osiemnastowiecznych parobków na Mazurach, którzy gburom wyśpiewywali:

Dzisiaj muza, jutro muza,
To ja dłużej nie wysłuża.

Te drobne, ale cięte w swej satyrycznej wymowie śpiewki spełniały ważną rolę — podtrzymywały na duchu, będąc jedną z form małego sabotażu. Były one ponadto odpowiedzią na eksterminację, poniewierkę, terror i wyzysk niemieckich bauerów.

30 OBN-R-90, H. Chybińska, „Halina”, Moje wspomnienia.

31 Teksty tych piosenek przekazali autorowi: Czesław Nalborski z Elku, Stanisław Piątka z Gromu, Konstanty Ejsmont z Gołdapi, inne ze zbiorów OBN im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie oraz konkursu „Nowej Wsi”. Szerzej okupacyjne „zakazane piosenki” omawia cytowana już praca *Z pieśnią i karabinem* oraz B. Wieczorkiewicz, *Warszawskie ballady podwórzowe*, Warszawa 1971.

DIE PATRIOTISCHEN LIEDER DER POLNISCHEN KRIEGSGEFANGENEN UND
ZWANGSARBEITER IN OSTPREUSSEN (1939—1945)
Zusammenfassung

Als Material benutzte der Verfasser die Liedertexte, die während der Wettbewerbe für Erinnerungen der ehemaligen Zwangsarbeiter, Berichte der ehemaligen Kriegsgefangenen und der in Ostpreußen zwangsweise eingesetzten polnischen Arbeiter gesammelt wurden, sowie eigene Untersuchungen des Verfassers. In dem Artikel wurden auch die allgemein bekannten patriotischen Texte berücksichtigt, die aus der Heimat mitgebracht wurden, und in der neuen Situation der Zwangsarbeit einen neuen, aktuellen Ausdruck gewonnen haben. In den Erörterungen des Verfassers spielt auch die Funktion der Lieder und ihre Bedeutung bei der moralischen Stärkung der polnischen Zwangsarbeiter und Kriegsgefangenen eine wesentliche Rolle.

Die Zwangsarbeiter haben ziemlich oft polnische Lieder gesungen. Zum ersten Male geschah es bereits während der erzwungenen Abtransportierung nach Deutschland. Einer besonderen Volkstümlichkeit erfreute sich das in mehreren Varianten vorkommende Lied über Heimweh, das eine aktualisierte Abart eines Liedes der Auswanderer aus dem 19. Jahrhundert war. In vielen Liedern mit Leid- und Heimwehmotiven fand die Gefangenschaft, sowie die schwere, zugrunde richtende Arbeit und die Mißhandlungen in der Fremde ihren Ausdruck. Das Motiv der Hoffnung auf eine Änderung des Gefangenenschicksals ist in den Liedern aus den späteren Jahren, der Zeit der deutschen Niederlagen an den Fronten, aufgetaucht. Besonders ermutigend, wie es durch die Untersuchungen festgestellt werden konnte, wirkten die Worte der verhältnismäßig häufig gesungenen polnischen Nationalhymne („Noch ist Polen nicht verloren“). Zu den nicht weniger volkstümlichen Liedern gehörte auch „Rota“ („Eid“), polnische Weihnachts- und Kirchenlieder, sowie die sogenannten „verbotenen Lieder“, d.h. die Lieder des polnischen Widerstandes gegen die Nazis, die aus dem besetzten Warschau auch nach Ostpreußen gelangten.

Übers. J. Serczyk